

Losowanie zamiast wyborów

23 kwietnia 2024

Demokracja jest w kryzysie. W polityce dominują celebryci, a nie eksperci. Wyborcy, zdezorientowani szumem informacyjnym, oddają swoje głosy na nich. Populiści i rosyjskie służby sterują opinią publiczną. Wybory są teraz łatwe do manipulacji. Jak temu przeciwdziałać?

Częste zmiany rządzących i ciągła kampania wyborcza uniemożliwiają prowadzenie stałej i długoterminowej polityki. Politycy koncentrują się na budowaniu własnego wizerunku, a nie na rozwiązywaniu problemów. Właściwe decyzje często nie są popularne i grożą utratą poparcia. Politycy muszą zdobywać fundusze, aby zwiększyć swoją rozpoznawalność, co prowadzi do korupcji.

Większość wyborców nie jest dobrze zorientowana, na kogo głosuje. Często wybierają osobę o atrakcyjnym wyglądzie lub kogoś, kto zasłynął w mediach. Takie osoby są łatwe do manipulacji. W erze spersonalizowanego marketingu, gdzie każda osoba jest profilowana, łatwo jest dostosować komunikaty wpływające na decyzje wyborcze. Wydaje się nam, że to my wybieramy. W rzeczywistości wybierają za nas osoby, które dysponują narzędziami perswazji. One kształtują opinię publiczną w korzystnym dla siebie kierunku.

Debata publiczna jest bardzo emocjonalna i mało merytoryczna. Nie chodzi w niej o zajęcie się najważniejszymi sprawami i znalezienie najlepszych rozwiązań. Celem jest aktywizacja ludzi i przyciągnięcie ich do swojej bazy wyborców. Takiego informacyjnie odizolowanego i emocjonalnie pobudzonego wyborcę utrzymuje się w przekonaniu, że jest suwerenem, aby nim sterować.

Niestety, obecny ustrój wymusza na partiach politycznych traktowanie swoich wyborców przedmiotowo. Inaczej wypadną z

gry. W takim systemie ciągłej oceny i konkurencji są w stanie funkcjonować jedynie politycy o osobowościach narcystycznych lub psychopatycznych. Bardziej dojrzałe osoby ze względu na swoje ograniczenia etyczne i brak zdolności do cynicznego pragmatyzmu są nieskuteczne i szybko się wypalają. Innymi słowy, rządzą nami osoby, które nie powinny być dopuszczane do piastowania żadnych funkcji publicznych, a ci, którzy się najbardziej do tego nadają, nie mają żadnych szans się przebić.

Tylko częścią prawdy jest to, że mamy złą politykę, ponieważ mamy złych polityków. Nie będziemy mieli lepszych polityków, ponieważ obecny ustrój wymusza taki model funkcjonowania. W Polsce mamy przecież wielu bardzo pracowitych, utalentowanych i dojrzałych ludzi. Niestety, są oni coraz mniej widoczni. Do tego polityka ma charakter normotwórczy. Styl debat parlamentarnych i telewizyjnych oraz sposób działania i rozwiązywania konfliktów powiela się w miejscach pracy, rodzinach i grupach towarzyskich. Ten system niestety sam się nie uzdrowi, a sytuacja raczej będzie miała tendencję do pogarszania się, ze względu na wbudowane w niego mechanizmy.

Tak zdezorientowane i skłócone społeczeństwo jest łatwym łupem dla sąsiadujących agresywnych mocarstw. Rosja była w stanie wpływać na wybory w wielu krajach. Można powiedzieć, że specjalizuje się w tym. Manipulacje wyborcze wewnątrz swojego kraju opanowali do perfekcji. Nauczyli się, że wybory można wykorzystać do przebierania dyktatury w demokrację. Skutecznie namówili do udawania nie tylko własne społeczeństwo, ale także inne kraje, które przymykają oko na nieprawidłowości i uznają wyniki takich wyborów. Tak zdobyte know-how używają teraz do destabilizowania innych krajów. Nowoczesne media, Internet i globalizacja dostarczyły im nowych narzędzi.

Bądźmy szczerzy. Ustrój oparty o powszechne wybory dobrze się sprawdzał w XX w., ale w XXI w. się wyeksploatował. Jest to naturalny proces. Cwaniacy zawsze będą chcieli przejąć kontrolę nad większością społeczeństwa. Niezależnie od

systemu, który wymyślimy, oni będą szukać sposobów, aby go okpić. Obecny ustrój jest tak skompromitowany, że cwaniacy nie kryją się już ze swoją bezczelnością.

Im bardziej będziemy udawać, że tego nie widzimy, tym bardziej nowa rzeczywistość nas zaskoczy, tak jak wielu z nas zaskoczył PiS. Mam złe wieści. To nie koniec, bo głównym problemem nie jest PiS, ale schyłek dotychczasowego modelu funkcjonowania państwa. Oni tylko potrafili go skutecznie wykorzystać.

Pogodzeniu się z takim stanem mogą przeszkadzać obawy, że jedyną alternatywą dla demokracji, jaką znamy, jest dyktatura. Niestety, to fałszywe przekonanie jest bardzo powszechne. Najczęściej towarzyszy mu kolejne fałszywe przekonanie, że demokracja jest niemożliwa bez głosowania. Te obawy uniemożliwiają jakąkolwiek konstruktywną dyskusję.

Zamiast tego skupmy się na naszej głównej intencji tj. zabezpieczenia się przed sytuacją, w której mniejszość wykorzystuje większość lub jakąkolwiek grupa obywateli jest wykluczana. Chodzi o to, aby każdy obywatel miał poczucie, że jego interesy są w równym stopniu uwzględniane. Wybory są jednym ze sposobów realizacji tej intencji. Opierają się na dyskusyjnym założeniu, że każdy obywatel najlepiej wie, co dla niego jest najlepsze.

De facto obecne wybory są „tyranią większości“, bo zwycięzca bierze wszystko. Dzięki metodzie D'Hondta nawet mniejszość była w stanie tyranizować większość przez ostatnie 8 lat. Paradoksalnie obecny system oparty na powszechnych wyborach w praktyce jest antydemokratyczny.

Identyczny problem ma większość zachodnich demokracji. Aby znaleźć rozwiązanie, musimy zrozumieć dynamikę zmian ustrojowych. Ludzie, zmęczeni bezprawiem i anarchią, często skłaniają się ku dyktaturze. Dyktatura sprzyja nadużyciom, które prowadzą do rewolucji. Demokracja jest lekarstwem na traumę po opresyjności dyktatury oraz przemocy podczas

rewolucji. Polityczni cwaniacy, rywalizując ze sobą, z czasem obchodzą zabezpieczenia systemu, obnażając jego słabość i niszcząc jego reputację, co de facto prowadzi do anarchii. Następnie cały cykl powtarza się od nowa.

Obecnie jesteśmy u progu anarchii. Za chwilę będą się liczyć tylko argumenty siłowe. Polska jest nadal podzielona. Niektórym z nas wydaje się, że po ostatnich wyborach, wyborcy PiS zniknęli i problem definitywnie zniknął wraz z nimi. Teraz już tylko rozliczymy i posprzątaamy. Ale tak nie będzie. Nawet jeśli PiS się rozpadnie, to wyborcy zasilą inne, być może nawet bardziej radykalne, partie polityczne. A świat, który szykuje się do wojny, nie będzie sprzyjał uspokajaniu sytuacji.

Oczywiście, możemy biernie przyglądać się, jak wszystko pogrąża się w anarchii i rozsypuje. Później trzeba będzie tylko przeczekać dyktaturę, albo utratę niepodległości i znowu będzie szansa na demokrację. Proces wchodzenia w anarchię można jednak przeciąć. Sposobem na to może być wprowadzenie losowania zamiast wyborów.

Wyobraźmy sobie, że zamiast wyznaczać parlamentarzystów przez głosowanie, wybieramy ich przypadkowo z całego społeczeństwa. Nie chciałbym skupiać się tutaj na szczegółach. Bardziej chodzi o przeanalizowanie konsekwencji takiej zmiany i porównanie ich z obecnym systemem politycznym.

Przykładowo mogłoby to wyglądać tak, że 460 reprezentantów byłoby losowanych na jedną 10-letnią kadencję. Co miesiąc można by stopniowo wymieniać po 4 reprezentantów na nowo wylosowanych, dzięki czemu uniknęlibyśmy zamieszania związanego z jednorazową wymianą całego sejmu.

Od tak wylosowanych osób nie można oczekiwać pisania ustaw. Tym musiałby się zająć inny organ. W polskich warunkach można by w sposób losowy dobierać członków Senatu. Veto senatu powinno jednak być trudniejsze do odrzucenia niż obecnie.

Ciało takie byłoby najwyższym wyrazicielem woli narodu i zajmowałoby się jedynie zatwierdzaniem ustaw. Ewentualnie mogłoby sprawować również funkcję nadzorczą. Władzę wykonawczą również musiałby sprawować raczej przygotowane do tego osoby, dlatego wylosowani reprezentanci nie pełniliby żadnych innych funkcji. Ich zadanie polegałoby wyłącznie na analizie sytuacji i zatwierdzaniu kluczowych decyzji.

Wymienię korzyści z wprowadzenia sortycji, bo tak formalnie nazywa się demokracja przez losowanie...

1. Zmniejszenie korupcji: Losowanie eliminuje potrzebę zdobywania funduszy na kampanie wyborcze, co może zmniejszyć korupcję i wpływ grup interesu.

2. Odporność na wpływy z zewnątrz: Rosja nie będzie mogła sterować opinią publiczną tak, aby wybrać korzystnych dla siebie kandydatów.

3. Reprezentacja społeczna: Losowanie może zapewnić bardziej reprezentatywną próbkę społeczeństwa.

4. Zmniejszenie polaryzacji politycznej: Losowanie może zmniejszyć polaryzację polityczną, ponieważ nie ma potrzeby prowadzenia agresywnych kampanii wyborczych skierowanych przeciwko oponentom.

5. Niepodległość decyzji: Wylosowani reprezentanci mogą podejmować decyzje niezależnie, bez obawy o utratę poparcia w następnych wyborach.

6. Rozproszenie władzy: Obecnie, dzięki dyscyplinie partyjnej podczas głosowań, jedna osoba może kontrolować cały parlament. Wylosowani parlamentarzyści będą podejmować decyzje niezależnie. Koalicje będą budowane wokół wartości, pomysłów i inicjatyw, a nie przynależności partyjnej.

7. Działanie długoterminowe: Nie trzeba wymieniać całego parlamentu co 4 lata. Można wymieniać małe grupy posłów w

krótkich odstępach czasu. Tego typu ciągłość przełoży się na większą szansę na wsparcie dla poprzednich inicjatyw. Nie będzie nagłych zmian kierunków co 4 lata. Rząd i władza wykonawcza nie będą formowane z członków parlamentu, dlatego nie będą podlegać zmianie przy wygaśnięciu kadencji.

8. Oszczędności dla budżetu: Losowanie jest tańsze niż przeprowadzenie wyborów.

9. Oszczędność czasu: Stawienie się obywateli w lokalach wyborczych to w skali całego kraju miliony roboczogodzin. Ten czas może zostać wykorzystany na inne cele.

Osoby tak wylosowane będą przypadkowe i nie zawsze będą przygotowane do pełnienia swoich ról. Zwolennicy wyborów zakładają, że do decydowania są wybrani najlepsi z najlepszych. Czy obecnie tak się dzieje? Raczej nie. W parlamencie mamy piosenkarzy i innych celebrytów. Głównym walorem kandydatów jest rozpoznawalność, a nie kompetencje. Losując 460 osób, trafią się tam prawdopodobnie wszystkie możliwe osoby – od bardzo kompetentnych do całkowicie pogubionych. Nie mam jednak uczucia, że obecni posłowie lepiej się nadają do podejmowania decyzji niż przypadkowe osoby.

Jest jednak nadzieja, że takie wylosowane osoby będą bardziej autentycznie przejęte swoją rolą niż profesjonalni politycy. Ich decyzje będą niezależne od wpływowych ludzi. Wylosowane osoby są całkowicie niezależne, bo nikt ich ponownie nie będzie wybierał.

Przyzwyczajeni jesteśmy do wyborów i wierzymy, że lepszy system nie może istnieć. Sortycja wydaje się egzotyczna. Tymczasem była już stosowana w starożytnej Grecji, a nawet preferowana. Natomiast obecne eksperymenty z losowymi panelami obywatelskimi dają obiecujące rezultaty.

Jako społeczeństwo mamy dużą potrzebę wolności rozumianej jako prawo do decydowania. Możemy winić za to pańszczyznę, zabory, okupację i komunizm. Ciężko byłoby nam zaufać, że wylosowane

osoby zdecydują za nas lepiej.

Obecna demokracja daje nam iluzję posiadania wpływu i kontroli, bycia ważnym oraz bycia podmiotem. Ta iluzja wydaje się być nam bardziej potrzebna niż efektywne państwo. Niemniej jednak warto analizować alternatywy. Dzięki temu możemy przynajmniej psychicznie przygotować się na nadchodzące wydarzenia i pogodzić się z tym, co się dzieje. Nie musimy również odczuwać frustracji, obserwując obecne zamieszanie w sferze publicznej, ponieważ rozumiemy, skąd ono się bierze.

Autorstwo: Dobiesław Pałeczka

Źródło: StudioOpinii.pl